El Mariachi

2016-04-01



Czyli po co komu El Mariachi jak się ma cały zespół?

Gdzieś na krańcach Meksyku, w miejscu gdzie ptaki zawracają, znajduje się więzienie. Przebywa w nim Azul (Reinol Martinez). Lekko dziwny to więzień – posiada neseser, notatnik, i telefon komórkowy. Wygląda że nie tyle odsiaduje wyrok, tylko spokojnie pracuje. Jego sielankę zakłóca telefon od byłego już wspólnika – Mauricia. Azul nie jest tym zachwycony, pracowali wspólnie, ale tylko Azul trafił do więzienia. Mauricio wysłał kilku „gości" do Azula. Goście są uzbrojeni po zęby, nie będzie to raczej wizyta kurtuazyjna. Tym bardziej że Azul i reszta więźniów, również posiada broń. Oj, dziwne to więzienie. Policja po otrzymaniu argumentów finansowych niczego nie widzi i nie słyszy. Goście nie spodziewali się oporu, a mocno zirytowany Azul sam postanawia odwiedzić Mauricio, również z bronią. Trzyma ją w futerale od gitary.

Do miasta przybywa też młody chłopak, marzący aby pójść w ślady swojego ojca i dziadka. Byli oni znakomitymi El Mariachi – gitarzystami. Jako że gitarzysta bez gitary nie jest gitarzystą, ma też gitarę w futerale na gitarę (więcej gitar w jednym zdaniu nie mogłem już umieścić? :-)).

Szukając możliwości zarobku trafia do małego, lekko obskurnego baru. Barman z drwiącym uśmiechem na ustach stwierdza „po co komu El Mariachi jak się ma cały zespół?". On ma, co prawda jednoosobowy, ale za to z syntezatorem. Rozczarowany gitarzysta opuszcza bar, musi szukać szczęścia gdzie indziej.

Chwilę później barman zostaje zaskoczony – do jego baru wchodzi kolejny El Mariachi. Tym razem jest to Azul. Ten jednak prezentuje jak „gra". Goście i pracownicy, aż pokładają się na ziemi po jego „występie". Barman resztkami sił opowiada, że był to człowiek z futerałem na gitarę.

Banda Mauriciego rozpoczyna poszukiwanie gitarzysty. Nie koniecznie tego o którego chodziło. Problemem jest również to że bandyci to nie do końca tuzy inteligencji. Wielu z nich zabija się sama, co powoduje narastanie strachu przed tajemniczym El Mariachi. Ten strach i plotki powodują powstanie legendy.

„**El Mariachi**" zrealizowany bardzo niskim kosztem, jego budżet wyniósł 7000 dolarów. Nie jest to bynajmniej wadą filmu, rzekłbym że jest to wręcz jego zaleta. Owszem aktorzy to amatorzy, ale dodaje to im autentyczności. Fabuła filmu nie powala – jest to typowa komedia pomyłek, tylko z dużą ilością zgonów. Mnie najbardziej urzekły zdjęcia na ulicach, tak naturalnego ruchu ulicznego, chyba nie wiedziałem w żadnym filmie – nic dziwnego, on JEST naturalny.

Robert Rodriguez miejscami przyśpiesza bieg taśmy filmowej – owszem kolejna rzecz wyglądająca amatorsko, ale w tym obrazie pasuje.

Podobał mi się również detal – podczas poszukiwań na ulicy, bandyci sprawdzają również pod samochodami. Mały szczegół, a cieszy.

I właśnie brak renomowanych aktorów, amatorszczyzna wylewająca się z ekranu, dają „**El Mariachi**" urzekający urok. Jest wiele filmów o dużo większym budżecie, które mogły by się wzorować na tej opowieści.

Tytuł: **El Mariachi**

Reżyseria: Robert Rodriguez

Carlos Gallardo jako El Mariachi

Consuelo Gómez jako Domino

Peter Marquardt jako Mauricio/Moco

Reinol Martinez jako Azul

Artur Wyszyński